

# Powrót antysemitckiego potwora

**D**ziennikarka „Polityki”, Agnieszka Zagner, opublikowała na swoim blogu felieton pod znamienym tytułem *Idzie Marzec?*\* Mamy ostatnio wysyp autorów zauważających podobieństwo atmosfery Marca '68 i lutego 2018. Bodaj najciekawszy tekst napisał Piotr Osęka, pokazując wypowiedzi polityków, publicystów i ludu sprzed pół wieku i dziś\*\*. Uderzające podobieństwo, te same wątki, ten sam sposób rozumowania. Nawet Osęka pomija jednak międzynarodowy kontekst, narastanie od lat brunatnej fali w polityce europejskiej i amerykańskiej, zwycięstwo antysemityzmu przebranego za antysyjonizm na zachodnich uniwersytetach, w mediach i w wielkiej polityce.

W komentarzu do felietonu, zatrzymałem się przy pytaniu, kto dokarmił odradzającego się od lat potwora antysemityzmu? Nie zauważyliśmy lub nie chcieliśmy zauważyć antysemityzmu na forum ONZ, antysemityzmu wielkich gazet, takich jak amerykański „New York Times” czy londyński „Guardian” i papugujących te media gazet w krajach takich jak Polska. Antysyjonizm to nie jakaś „krytyka Izraela”, to powtarzanie kłamstw o Izraelu chciwie spijanych z ust „wiarogodnych” publicystów. W renomowanych mediach nie zauważano narastania

---

\* <https://zagner.blog.polityka.pl/2018/01/31/nadchodzi-marzec/#comments>

\*\* <https://www.facebook.com/jan.kran.7/posts/1568968159860851>

wściekłego antysemityzmu w brytyjskiej Partii Pracy, w szwedzkiej partii socjaldemokratycznej, w prasie norweskiej czy niemieckiej. Dziwimy się, że potwór się obudził? Chyba niesłusznie. Potwór budził się powoli i był karmiony obficie. Był karmiony przez ludzi odmawiających zauważania zbrodni Hamasu, Fatahu, Hezbollahu, Iranu, łajdacstwa Amnesty International czy Human Rights Watch. Odmawiano wysłuchania głosów arabskich dysydentów ostrzegających przed potworem islamskiego antysemityzmu przenikającym do nas z muzułmańskiego świata.

Naiwnością jest powtarzanie zaklęcia: „Zróbmy wszystko, by do tego nie doszło”. Już doszło i rośnie jak na drożdżach. Oczywiście, wątpliwe byłoby twierdzenie, że potwór spałby spokojnie, gdyby nie był dokarmiany odwiecznymi kłamstwami o Żydach zabijających dzieci i Żydach zatruwających wodę, o więzieniu pod gołym niebem w Gazie, o strasznych cierpieniach ludzi kontrolowanych na przejściach granicznych po drodze na zakupy do Izraela. Powielanie tych kłamstw dawało poczucie bycia na salonach, uczestnictwa w wielkim świecie. Sprawdzanie powtarzanych bezmyślnie „wiadomości” okazało się zbyt trudne, pisanie czegoś innego, niż oczekują szefowie, zbyt niepokojące.

Ciekawe, czy Agnieszka Zagner zna historię Husseina Aboubakra? Ja znam tę historię od kilku lat, widziałem wywiady z nim i, czytając po raz kolejny opowieść o nim, uderzyło mnie motto tej opowieści. Zdanie z Orwella: „Being a minority, even a minority of one, did not make you mad”. To jest zdanie z *Roku 1984*. Hussein urodził się w 1989 roku w Kairze, w inteligenckiej muzułmańskiej rodzinie. Od najwcześniejszych lat rodzice, szkoła, meczet, telewizja uczyli go, że muzułmanie są lepsi niż inni, że zachodnia kultura jest gorsza, a przede wszystkim, że istnieją antyblizni, czyli Żydzi, wcielenie zła, nacja niszcząca wszelkie dobro na Ziemi.

Dowiadywał się, że syjonistyczne świny kontrolują banki, media i politykę oraz piją krew zabijanych muzułmańskich dzieci. Jak

wszystkie egipskie dzieci Hussein chciał walczyć ze złem i pomyślał, że nauczy się hebrajskiego i odkryje obrzydliwe syjonistyczne spiski. Najpierw uczył się przez internet i zaczął nagle odkrywać, że coś w tej jednolitej narodowej narracji jest fałszywego, że Żydzi są ludźmi, że antysemityzm jest ślepą nienawiścią bez powodu.

Jego zainteresowania, kontakty z ambasadą izraelską, gdzie w bibliotece szukał książek izraelskich pisarzy, ściągnęły uwagę policji, co zaowocowało aresztem, pobiciem, odrzuceniem przez rodzinę. Mimo to zaczął prowadzić blog. Kiedy został odrzucony przez przyjaciół i przez rodzinę, miał wrażenie, że zwariował, że nie może być tak, że on jeden ma rację, a wszyscy wokół się mylą. Wtedy to zdanie z książki Orwella przywróciło mu równowagę i dało siłę, by szukać dalej prawdy i dzielić się tym, co znalazł z innymi. Prowadzenie blogu było terapią na samotność.

W czasach kiedy rządziło Bractwo Muzułmańskie Hussein został ponownie aresztowany i zesłany do obozu. Kiedy go wypuszczono, wiedział, że to tylko przerwa, że niebawem znowu będzie uwięziony. Uciekł z Egiptu i dostał azyl w USA. Teraz, obok swojej pracy zawodowej (jest wykładowcą hebrajskiego), opowiada o mentalności ukształtowanej przez nienawiść i o tym, jak się od niej uwolnić.

Mentalność ukształtowana przez nienawistną plemienną narrację. Plemienna narracja zmienia obraz świata, zabija zdolność krytycznego myślenia, wciska w plemienne prawdy. Dostałem właśnie e-mail od chrześcijanina piszącego mi o winach Żydów. W gniewie nazwałem go antysemitą. Oburzył się, i chyba słusznie. Słowo „antysemityzm” wprowadził do języka niemiecki komunista, niespełna 150 lat temu, żeby niechęć do Żydów była bardziej akceptowalna na salonach. Chrześcijański antyjudaizm, który, jak twierdzą jedni, zaczął się wraz z listami św. Pawła, a jak twierdzą inni – dopiero w trzecim wieku, stał się doktryną spajającą religijną wspólnotę, ideą antyblizniego, która pozwalała nie tylko bez wyrzutów sumienia mordować, palić, gwałcić,

wrzucić żywcem do studni, ale równocześnie odczuwać dumę z tego, że się oczyściło świat ze zła. Piszący do mnie chrześcijanin nie jest antysemitą, jest dziedzicem chrześcijańskiej tradycji, odczuwa *Juden-hass* zmodernizowany przez postsowiecki antysyjonizm.

Potwór przedwojennego polskiego antysemityzmu nie urodził się w Warszawie na Woli, ani na Jasnej Górze, przyszedł do nas wraz z chrześcijaństwem, zanim zobaczyliśmy pierwszego żywego Żyda. W Europie wymordowano już dziesiątki tysięcy Żydów, a my dopiero uczyliśmy się Ojciec nasz. Potwór, ten międzywojenny, był tylko lokalną wersją długiej religijnej tradycji zmieszanej z nowszym nacjonalistycznym „naukowym” rasizmem. Może się wydawać, że jedno i drugie jest czystą prawicą. Nic bardziej błędnego, lewica dokarmiała potwora mitemi o żydowskich kapitalistach i imperialistach. Lewica miała swoją plemienną narrację i swój pomysł na rozwiązanie kwestii żydowskiej.

Agnieszka Zagner pisze o Marcu '68, ale ten obudzony wówczas w Warszawie potwór miał swoją kołyskę w Moskwie, a ten moskiewski „antysyjonizm” padł u nas na podatny grunt i zlał się ze starą plemienną narracją.

Atmosfera polskiego Marca wraca w nasilającej się w Europie atmosferze lat trzydziestych, tego drugiego wolimy nie widzieć, łatwiej dostrzec karteczkę na śłupie w pobliżu redakcji „Polityki” niż wielotysięczny tłum wrzeszczący w Berlinie: „Żydzi do gazu!”. Potwór rośnie, jest już wielki, a jego dalszego wzrostu nie zatrzymają zakłęcia. Tym razem wymknął się na wolność w wyniku starcia plemiennych narracji, nie tylko tu, w naszej nadwiślańskiej rzeczywistości. Brunatna fala rośnie, co nie znaczy, że zaczęliśmy dostrzegać rzeczywistość, być może jest zgoła przeciwnie i okopujemy się coraz głębiej.

*Dobrzyń nad Wisłą, 10 lutego 2018 r.*